

Z wizytą w stołecznym mieście

W ramach realizacji projektu „The Real English” jego 50 uczestników wyruszyło 23 października do Warszawy, aby w stolicy obejrzyć spektakl w języku angielskim, wziąć udział w warsztatach z Amerykaninem, a także zwiedzić najważniejsze obiekty i zobaczyć miejsca związane z historią naszego narodu. Oto reportaż z dwudniowego pobytu w stołecznym mieście.

Niedziela. Godzina 6 rano. Jest jeszcze ciemno. Na drogach gminy Kozłów wzmożony ruch samochodowy.auta docierają na parking przed Gimnazjum w Kozłowie, wysiadają z nich młodzi ludzie, przepakowują bagaże do autokaru, wsiadają. Wypełniony do ostatniego miejsca pojazd wyrusza w kierunku trasy E 77.

Po ponad 4 godzinach jazdy docieramy do stolicy. Wita nas brakiem „korków”, palną daktylową na rondzie Charlesa de Gaulle`a u zbiegu Alei Jerozolimskich i Nowego Światu. Zwiedzanie Warszawy rozpoczynamy spacerem po Łazienkach Królewskich. Na terenie zespołu ogrodowo-pałacowego znajdują się trzy obiekty, które oglądamy z przewodnikami. Jesteśmy z Starej Pomarańczarni, potem w Pałacu Myśliwieckim, a na koniec wchodzimy do Pałacu Na Wodzie. Tu najbardziej podoba nam się sala balowa i kryształowe żyrandole.

Maszerujemy ulicą Agrykoli, potem Myśliwiecką. Mijamy siedzibę Programu Trzeciego Polskiego Radia oraz kordony policji, która „zabezpiecza” okolice stadionu sportowego przed meczem piłkarskim Legii Warszawa z Widzewem Łódź. W restauracji schroniska młodzieżowego „Agrykola” zjadamy pyszny obiad. W menu znajduje się rosół z makaronem (To przecież niedzielny obiad!) oraz pieczone udka i ziemniaczki oraz zestawy surówek. Mamy do czynienia ze stołem szwedzkim, co dziwi niektórych uczestników wyjazdu. Tylko dlaczego?

Wracamy do autokaru. Tu czeka na nas pani Karolina, warszawski przewodnik. Zabiera nas w podróż po stolicy. Mijamy Stadion Narodowy (w trakcie budowy, ale już imponujący), po schodach wchodzimy na dach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Będąc wśród roślinności zasadzonej na dachu budynku pełnego książek, spoglądamy z góry na Warszawę. Przed nami rozciąga się niesamowity widok: zawieszony na metalowych linach Most Świętokrzyski przerzucony przez Wisłę, Uniwersytet Warszawski, a w oddali – kamieniczki Starówki i nowoczesne budowle szklano-metalowe.

Przemierzamy się w kierunku Starego Miasta. Po prawej widzimy otoczony rusztowaniami pomnik warszawskiej syrenki. Niestety, nie możemy przyjrzeć się jej z bliska, ponieważ w pobliżu trwa budowa metra. Zatrzymujemy się przed Pałacem Prezydenckim i wpatrujemy się w oświetlone okna, zaglądając z zaciekawieniem do wnętrza siedziby

Bronisława Komorowskiego. Wiemy, że tu Prezydent RP nie mieszka, jedynie ma biura i kancelarię. Jego domem mieszkalnym jest Belweder, któremu przyjrzelśmy się wcześniej. Udajemy się na plac marszałka Piłsudskiego, gdzie obserwujemy zmianę warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Patrząc na płyty chodnikowe, odczytujemy słowa Jana Pawła II: *Niech zstąpi duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi.* Jeszcze kilka zdjęć przy pięknej fontannie w Ogrodzie Saskim i ruszamy w stronę zamku. Na Placu Zamkowym stajemy u stóp kolumny Zygmunta III Wazy, przed Zamkiem Królewskim – siedzibą władców Polski. Tam także mamy możliwość zobaczyć, jak młodzież warszawska tańczy na ulicy breakdance. Maszerujemy do Rynku Starego Miasta, gdzie podziwiamy małą syrenkę, kupujemy pamiątki i z wrodzonej ciekawości zaglądamy do restauracji Magdy Gessler: „Polka” i „U Fukiera”. Przechodzimy obok wzniesionego w 1548 roku barbakanu. Teraz patrzymy na pomnik małego powstańca i słuchamy opowieści o czasach wojny i okupacji oraz o powstaniu warszawskim i udziale młodzieży w obronie Warszawy.

Zmęczeni ponad 3-godzinnym spacerem po Warszawie udajemy się do Szkolnego Schroniska Młodzieżowego przy ul. Smolnej 30. Tu czeka na nas obiadokolacja: zupa pomidorowa z ryżem, filet z kurczaka, ziemniaczki, surówka z czerwonej kapusty. Niektórzy uczestnicy wycieczki dziwią się, że jedzą po raz drugi tego dnia zupę i drugie danie. Wyglądają na zaskoczonych określeniem „obiadokolacja”. Inni telefonicznie zamawiają pizzę. Czyżby byli jeszcze głodni?

Cisza nocna, zaplanowana na 22.00, przesuwa się, oddala Nic dziwnego, dzień pełen nowych wrażeń, pierwszy pobyt i pierwszy nocleg w stolicy... Trudno zasnąć. Po monitorowanych korytarzach snują się postacie dziewczęce i chłopięce. Niektórzy, mimo iż zostali przydzieleni do pokoju „męskiego”, wciąż trafiają do sali dziewcząt. Co ich tam gna? Jest druga w nocy. Dopiero wtedy wszyscy zasypiają.

Poranek. Jest już po siódmej. Oficjalnej pobudki nie trzeba robić, bo cała 57-osobowa grupa jest już na nogach. Mycie, ziewanie, czesanie, ziewanie.... I tak aż do śniadania o 8.00. Teraz jedziemy do Okęckiej Sali Widowiskowej. Tam uczestniczymy w warsztatach językowych „The British Empire” („Imperium brytyjskie”) prowadzonych przez Amerykanina polskiego pochodzenia. John Cudak na swoich zajęciach przedstawia fragmenty historii Wielkiej Brytanii, ukazując, jak stała się mocarstwem. Omawia dobre i złe aspekty mocarstwa dla ludności, która była mu podlegała oraz prezentuje, jak obecnie wygląda życie w byłych koloniach brytyjskich. John walczy z brakiem tolerancji i otwiera ludziom oczy na różnorodność kulturową współczesnego świata. Trafne uwagi, życiowe

morały, dystans do samego siebie i świetne poczucie humoru to jest to, co młodzież ceni w nim najbardziej.

Po krótkiej przerwie przedstawienie po angielsku. „Mrs. Hoover” to spektakl interaktywny w języku angielskim. Przygotowany na potrzeby dzieci i młodzieży uczącej się języka angielskiego. Przedstawia kulturę i obyczajowość brytyjską, włączając uczestników do gry, przez co stają się aktorami w tej sztuce. Pełna zabawnych sytuacji i zwrotów pozostawia po sobie niezapomniane wrażenie. Zwłaszcza jeśli jest się gościem egzaltowanej Angielki (w tę rolę wciela się z powodzeniem Martyn Ford – pisarz i ilustrator) i ma się za zadanie stanąć na scenie przed widownią, pokazywać plansze ze słowami piosenki oraz trzymać przy ustach aktora gwizdek, na którym Mrs. Hoover gra. Aplauz widowni jest wystarczającym dowodem na to, że spektakl podoba się publiczności. Wychodzimy z sali, nucąc słowa piosenki:

*Just because my hair is curly,
Just because my teeth are pearly
Just because I always wear a smile ...*

Jeszcze obiad w pięknej scenerii Bistro „Trojka” w Pałacu Kultury i Nauki, a potem wyjazd na XXX piętro najwyższego w Warszawie budynku (230 metrów wraz z iglicą) i podziwianie panoramy stołecznego miasta. Na XVI piętrze oglądamy wystawę edukacyjną: „Człowiek- ewolucja niezwykła. Zaczęło się od Darwina”. I już wiemy, jak wyglądał nasz praprzodek. Krótki spacer po Złoty Tarasach, oglądanie nowoczesnego centrum handlowego i szeroko otwarte oczy patrzące na kosmiczną cenę swetra: 1310 zł!

Droga powrotna mija na oczekiwaniu na postój w radomskim McDonald`s. Nareszcie tam docieramy. Zajadamy hamburgery, cheeseburgery i kurczaka w bułce. Popijamy to coca-colą lub herbatą i ruszamy dalej. Do Kozłowa docieramy o 21.30. Rodzice już czekają na parking. Teraz trzeba podzielić się wrażeniami z najbliższą rodziną idobrze wyspać. A jutro na ósmą do szkoły. Do zobaczenia Warszawo! Może kiedyś znów

Wspomnienia koordynatora projektu i kierownika wycieczki –

Agaty Borek